Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę. Co sobotę dołączony jest arkusz Rozmaitości, pisma ku pożytkowi i zabawie. Prenumerata Gazety z Dodatkiem i Rozmaitościami na kwartał, dla odbierających w samym Lwowie 4 zr. 48 kr., na pocztamcie lwowskim 5 zr. 12 kr., na wszelkich innych pocztamtach 5zr.36 kr., mon.konw. Prenumerata półroczna wynosi dwa razy tyle co kwartalna.

GAZETA LWOWSKA.

Dodatek do Gazety Lwowskiej obejmuje doniesienia urzędowe i prywatne. Za umieszczenie w Dodatku płaci się od wiersza w pół kolumnie (drukiem garmont) za pierwszy raz 3 kr., a za każdy następujący raz tylko po 1 1/2 kr. mon. konw. Za większe litery płaci się wedle tego, ile na zwyczajny druk obrachowane miejsca zajmą. Redakcyja Gazety Lwowskiej przyjmuje tylko frankowane listy.

Sobota — **Nro 46.** — 19. kwietnia 1845.

Przegląd artykułów.

Wiadomości krajowe: Z Wiédnia.

Wiadomości zagraniczne: Anglija: Sir R. Peel wnosi przed izbę niższą bil o pomnożeniu dotacyi dla rzymsko-katolickiego kolegijum w Maynooth.

Francyja: Rozprawy w izbie parów w kwestyi o emancypacyi niewolników.

Szwajcaryja: Otworzenie nadzwyczajnego Sejmu w Zurychu i pierwsze czynności tegoż Sejmu.

Szkółki dla ludu po wsiach.

Dodatek nadzwyczajny.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Z Wiédnia.

J. C. K. Mość najwyższém postanowieniem z dnia 29. marca b. r., raczył opróżnioną posadę c. k. starosty miasta i dyrektora policyi w Pradze, nadać najłaskawiéj c. k. galicyjskiemu gubernijalnemu radzcy i staroście czortkowskiego obwodu, Maurycemu hrabi Deym.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Wielka Brytanija i Irlandyja.

Na posiedzeniu izby niższéj dnia 3. kwietnia przedłożył Sir Robert Peel zapowiedziany na początku tegorocznych posiedzeń projekt dotyczący pomnożenia dotacyi dla rzymsko-katolickiego kolegijum w Maynooth, w hrabstwie Kildare. Piérwszy minister skréślił w długiéj mowie niedostateczność teraźniejszéj dotacyi i oświadczył, że zamiarem rządu jest dla osiągnienia powziętego celu, postępować w jak najliberalniejszym duchu, a mianowicie bez wszelkiego mieszania się do wykładanéj w pomienionéni kolegijum nauki, i postawić nadmieniony instytut wychowania duchowieństwa w takim stanie, aby godnie odpowiedział téj wysokiéj misyi, którą ma wypełnić, to jest nauce korporacyi, do któréj milijony Irlandczyków o religijną pociechę wzrok swój wznoszą. W końcu oświadczył Sir Robert Peel, iż kolegijum w Maynooth przy średniéj liczbie 500 uczniów, potrzebuje rocznie 26,368 funtów szterlingów, i wniósł, aby taż summa w miejsce dotychczasowéj tylko 9000 funtów szterl. czyniącéj, jako roczne wsparcie z funduszów Państwa wyznaczoną została. Po przymówieniu się jeszcze pp. Gregory, Law, Duncombe, tudzież innych mowców przeciw, a lorda Egerton, lorda J. Russel, który zaproponowanemu rozporządzeniu serdeczną oddawał pochwałę, następnie hrabi Arundel i innych za wnioskiem rządu, o którym p. Sheil z najszczérszém uznaniem oświadczył, że takowa polityka uléczy złą administracyję od kilku wieków, wleje balsam w rany narodu, zatrze niebezpieczne wspomnienia i wzbudzi radośną nadzieję, przystąpiła izba do głosowania, a wniosek Sir Roberta Peel, aby mu pozwolono przedłożyć bil dotyczący pomnożenia dochodów dla kolegijum w Maynooth, został 216 głosami przeciw 114 przyjętym.

Francyja.

Na posiedzeniu izby parów dnia 3. kwietnia, po ministrze marynarki, zabrał głos, jakeśmy już nadmieniali, baron Dupin w dyskusyi nad kwestyją o niewolnikach, i wystąpił jako adwokat plantatorów przeciw zamierzonym przez przedłożony wniosek do ustawy przygotowawczym rozporządzeniom w celu emancypacyi niewolników. Mowca ten utrzymywał, że właściciele niewolników przez sam rozsądek i ludzkość przywiedli już do skutku z dobrowolnego popędu wszelkie polepszenia, jakie tylko w stanie niewolników uczynić chciano, a zatém nie tylko izby to było niepotrzebną lecz nawet nader niebez-

pieczną rzeczą, rozpoczynać pod względem zupełnego na przyszłość uwolnienia odmianę, gdyż przezto sprawionoby w teraźniejszych przyjacielskich stosunkach między właścicielami a niewolnikami wielkie zaburzenie i w miejsce węzła wdzięczności, zaprowadzonoby surową ustawę. Mowca przytoczył w końcu także zdania różnych angielskich i francuzkich dyplomatyków na poparcie swego zdania, zganił niektóre szczegóły w postanowieniach wniosku do ustawy, równie jak i w zaprojektowanych poprawkach komisyi, i przestrzegał izbę przed niebezpieczeństwem, na któreby przez przyjęcie tych rozporządzeń teraźniejszy spokojny i zabezpieczony stan kolonii wystawić mogła.

Hrabia Beugnot, który się podjął odpowiedzieć na powyższą mowę, rzekł między innemi: »Na przeciw temu zdaniu, że zawcześnie przychodzi to rozporządzenie, przytoczyłbym raczéj te słowa, które przed piętnastu laty tron do upadku przywiodły:« »Już za późno!« Ja utrzymuję, że my, jeżeli w kolonijach nieuchronnéj katastrofy doczekać się nie chcemy, tedy stan ich natychmiast odmienić powinniśmy. Ja nie mogę jak tylko ze wzdrygnieniem pomyśléć o tém, że jedna część ludności nié ma takich samych praw jak i druga. Ja nie pojmuję téj zarozumiałości, która się na tém zasadza, że się ośmielamy granicę ich inteligencyi oznaczyć, i że wielką dla ludzkości przysługę ogłaszamy za zawczesną. Cały społeczeński stan w kolonijach odbija się w tym jednym wyrazie kodexu Murzynów: Niewolnicy należą do przedmiotów inwentarza. Zaiste, całe społeczeństwo jest tam na niewolnictwie uzasadnione. Jestto jego piérwsza zasada. Druga zawarta jest w depeszy ministra marynarki z r. 1771, w któréj tak napisano: Jestto ważną rzeczą dla dobrego porządku, aby ciężącego na rasie Murzynów poniżenia nie łagodzono. Oto są dwie zasady społeczeństwa kolonijalnego. Niewolnictwo i poniżenie. Jakże wielki zachodzi przedział między takiém społeczeństwem, a tém, które we Francyi istnieje. Francyja czuła to już od dawna i zobowiązała się przed kilkoma laty zmienić ten stan rzeczy i położenie kolonij podźwignąć. Gdy w roku 1818 przyszła do skutku ustawa przeciw handlowi niewolników, obowiązała się ona także do téj odmiany. Szanowny baron czytał zapewne dzieło słynnego swego przyjaciela Alexandra Humbolda o wyspie Kuba. Owoż ten opowiada, że Indyjanie, gdy się przed misyjonarzami spowiadali, przyznali wprawdzie, że jest grzéch jeść ludzkie ciało, jednakże prosili o pozwolenie, aby tak nagle całkiem się tego nie zrzekali, lecz żeby im w piérwszym czasie wolno było jeść raz na tydzień, późniéj co 14 dni, potém co kwartał i tak daléj, aż pokąd się całkiem nie odzwyczają. Właśnie w takiż sam sposób chcą i plantatorowie przystępować do dzieła; oni zezwalają na zniesienie niewolnictwa, ale powoli, pomału, i zdaje im się surowością, gdy od nich żądamy, aby wyznaczyli dzień, w którym już żadnych niewolników posiadać nie powinni.«

Izba parów naradzała się dnia 4. kwietnia ciągle nad ogółem wniosku do ustawy celem przygotowania emancypacyi niewolników. Po jenerale Cubiéres, który mówił w duchu barona Dupin, zabierali głos książę Harcourt i książę Moskwy, piérwszy za, drugi przeciw wnioskowi do ustawy. Także w ciągu téj debaty odezwała się znowu antypatyja przeciw Anglii. Opozycyja, którą w téj kwestyi w izbie parów zastępował najszczególniéj książę Moskwy, utrzymywała, że ministrowie, niewolnictwo w kolonijach zamierzają znieść li tylko dla przypodobania się angielskiemu rządowi.

Na posiedzeniu izby parów dnia 5. kwietnia ciągnął książę Moskwy daléj swą mowę, którą dnia poprzedzającego rozpoczął. Rzekł on, iż się obawia, aby postanowienia przedłożonéj ustawy nie sprowadziły zamieszania i dezorganizacyi w zamorskich posiadłościach Francyi. Zamyślamy próbować czasu terminowania, podobnie jak w Anglii, zapewne z takimże samym rezultatem, to jest z upadkiem kolonij. Mowca przytoczył listy i dokumenta dla okazania, jak smutnym jest stan kolonij angielskich, oparł się przytém na zdaniu lorda Palmerstona, Broughama, Sir Willijama Russell i Sir Roberta Peel, którzy jednogłośnie na to się zgadzają, że uczyniona próba nie powiodła się. Po takim przykładzie niepożyteczną jest rzeczą dać się unieść samym uczuciom szlachetności. Należy korzystać z doświadczeń, które gdzie indziéj uczyniono, i pamiętać o tém, że te same przyczyny, też same skutki sprowadzają.

Szwajcaryja.

Gazeta Szwajcarska z dnia 6. kwietnia donosi o rozpoczęciu się dniem wprzódy nadzwyczajnego Sejmu w Zurychu: Prezydent związku, pan Furrer, zagaił nadzwyczajny Sejm następującą przemową: »Przed kilką tygodniami opuściliście Wpanowie tę salę, niezadowoleni wprawdzie rezultatami swych obrad, i przejęci nienajlepszém przeczuciem blizkiéj przyszłości. A jednak przeczucie to pozostało daleko w tyle

po za smutnemi wypadkami dni teraźniejszych. Oto temi dniami wpadły znowu uzbrojone tłumy w terytoryjum federacyjnego, szwajcarskiego stanu, starały się przemocą obalić istnący porządek rzeczy, i zagrażały życiu wielu federacyjnych braci. Straszne ramię sprawiedliwości dosięgło zaślepionych; kilkaset z nich poległo w walce, a może jeszcze większa liczba usycha w więzieniu. Wielka klęska dotknęła nietylko ich samych, ale nawet tysiące niewinnych, wdów, dzieci, tudzież ich powinowatych; wielkie jest na obojéj stronie wzburzenie i rozjątrzenie, owoż dla przeszkodzenia nowym napadom i przywrócenia porządku i bezpieczeństwa, stoi dotychczas armíja federacyjna w polu. Przebaczcie Wpanowie, że daléj nie kreślę tego stanu; oprócz tego w ciągu obrad naszych niepodobieństwem będzie nie rozwinąć przed Wpanami tych smutnych obrazów, które w sercu każdego Szwajcara tylko żałość obudzą. Nadzieja ojczyzny spoczywa teraz litylko na zwierzchniczéj Związkowéj władzy, o którą wprawdzie już niejedna nadzieja się rozbiła. Ale jeżeli to jest prawda, że nieszczęście poskramia namiętności i przyjednywa rozdwojone umysły, tedy — mam w Bogu nadzieję — że pomieniona władza uzna ważność téj chwili, nie będzie toczyć bezowocnéj, zgubnéj walki o przyczynę tego co się stało i co się odmienić nie da, ale raczéj z powagą i godnością zastanowi się nad tém, co przedewszystkiém potrzebne dla przywrócenia ojczyźnie pokoju i wzmocnienia jéj powagi ku zagranicy. Ponieważ nasze chwile są policzone, więc nie będę się przed Wpanami rozwodził z długą mową. Jednakże sądzę, iż powinnością moją jest, oświadczyć w końcu Wpanom, że wskutek odnowionych wyborów prawnych, zaszła znaczna zmiana w osobach najwyższego rządzącego kantonu, że dotychczasowy jego prezydent, burmistrz M o u s s o n, podał się do dymisyi, i że na mnie padł wybór na tę posadę. Wszelako odmiana ta nié ma żadnego wpływu na instrukcyje Stanu Zurych. Upraszam Wpanów, abyście z pobłażaniem i życzliwością sądzili o mojém zawiadowaniu publicznemi sprawami, i żebyście mnie zaszczycili tém zaufaniem, które ja Wpanom tak chętnie jestem gotów odwzajemnić.“

Daléj odczytano sprawozdanie (nowego) rządzącego kantonu o ostatnich wypadkach. Potém wszczęła się bardzo ważna dyskusyja nad wypadkami w Lucernie. Nakoniec z powodu zgromadzonego dziś nadzwyczajnego Sejmu, zgodziły się wszystkie Stany (Wallis i Tessyn jeszcze nie przybyły), na mianowanie komisyi złożonéj z siedmiu członków, która przedłożyć ma Sejmowi ogólne i obszérne propozycyje, w jaki sposób pokój krajowy przywrócić należy. Za członków téj komisyi obrano prezydenta Związku dra. F u r r e r, rządowego rządcę W e b e r a, landamana S c h m i d, prezydenta dra. K e r n, radcę Stanu C a l a m e, landamana B l u m e r i prezydenta M ü l l e r. Posiedzenia zostały tymczasem odłożone.

Szkółki dla ludu po wsiach.

Ursprünglich dachte der Mensch, er handelte und genoss, er sprach und hörte.
Herder, zur schön. Lit. u. Kunst. 7. Th.

Nie potrzeba sądzić, jakoby za dawnych polskich czasów nie bywało u nas szkółek po wsiach, a szczególnie téż przy kościołach. Ledwo nie w każdéj parafii znajdziemy jakieś ślady tego; tam gdzieś albo w tradycyi wsiowéj, albo nawiasem w metryce, albo na innym jakim szpargale. Tu stała niegdyś do pewnego czasu, tu się spaliła, tu ją wichry rozerwały i t. p. Byłoto czasem przed stu, a czasem i przed dwiestu laty; a duchowieństwo nasze, osobliwie klasztorne, lubo niekiedy z niższém jak dziś wykształceniem, pamiętało o niéj instynktowie, uczyło w niéj dzieci choćby tylko katechizmu. Owoż jawny dowód w owych fantastycznych postacyjach klechów, kantorów, diaków, żaków i t. d., które nam pan W o j c i c k i z pleśni czasów na jaw wydźwignął. Tymto sposobem unarodowił się i z prostym ludem pobratał chrystyjanizm, a w krew jego wpłynął. W diakowskich szkółkach Rusi przechowuje się dotąd prototyp tego, co dawniéj może tylko dla potrzeby kościelnéj u nas istniało. Ale jak nic u nas nigdy nie było stanowczego, a wszystko dorywcze i doraźne na wzór charakteru narodowego, tak i to w wieku ośmnastym odmieniło się, zmarniało i strupieszało.....

Ledwie jest temu lat 50 lub 60, jak szkółki wiejskie na stopę dzisiejszą i wedle systemu austryjackiego pono najprzód przez zmarłego kanonika kapituły lwow. H o f f m a n n a urządzone i wprowadzone zostały. Dotąd mało się rozpowszechniły, lubo rząd całą siłą stara się o to, i nie zbywa na zachętach, na pochwałach w gazetach i t. p. — Trudno zgadnąć, a raczéj wyliczyć wszystkie ku temu przeszkody. Sam brak funduszów na opłatę nauczyciela, postawienia budynku, i t. d. nim nie jest.

Nikt zapewnie temu nie zaprzeczy, że celem szkółek wiejskich jest pewien stopień oświecenia i ukształcenia prostego ludu. — Nie

chodzi tu o to, ażeby lud z cywilizacyją połączyć i całkiem w nią wcielić, bo to byłoby niepodobieństwem, utopią, nonsensem, a oraz rzeczą cale niepotrzebną. Idzie tu raczéj tylko o to, ażeby umowość (intelligencyją) jego do niektórych wymagań dzisiejszéj cywilizacyi przystosować i z niémi ją zrównoważyć — ażeby obok uobyczającéj go religii, któréj w kościele slucha, jego praktycznemu i uczuciowemu życiu udzielić pewnéj zaprawy, któraby mu je ułatwiała, namiętność jego uszlachetniała i siły duszne jego wzmacniała, — ażeby go ze szkodliwych przesądów wydobyć, od oszukaństwa, ciemiężenia i napaści złych ludzi zasłonić, — ażeby duszę jego tém wyżéj wznieść do Stwórcy wcielając go w tajemnice natury stworzeń i nieba, a dać mu poznać przyczyny rzeczy i zjawisk, które dziś rad do czarów lub cudów odnosi, — ażeby mu wreszcie podać sposób ulepszenia gospodarstwa i bytu fizycznego a przygotować do owego odrodzenia się, które dlań Towarzystwo wstrzemięźliwości i możliwe oczynszowanie przepowiada.

Takie jest szczytne i dobroczynne zadanie szkółek narodowych i pojęcie, które do nich przywiązywać należy, które wreszcie sam rząd do nich przywiązał, mianując je szkółkami ludu (*Volksschulen*) i mówiąc o nauce ludu i jego wychowaniu (*Volksunterricht*, *Volkserziehung*).

Ponieważ atoli nasze szkółki ideę tę li na drodze mechanicznéj, od cywilizacyi zarwanéj, to jest metodą uczenia czytać na książce urzeczywiszczać postanowiły, — przeto zdaje mi się ztąd to głównie pochodzi, iż się nie tyle u nas rozpowszechniły, ileby sobie tego życzyć potrzeba. Cywilizacyja życząc dobrze ludowi, ale nie bacząc należycie na doświadczenie, popełniła tu błąd jeden z tych krociów, które popełniamy zasadzając się li na saméj teoryi. Chomąt z angleza siedmnastéj miary włożyła na szkapkę wsiową i kazała jéj ciągnąć rydwan oświaty.... Duch narodu słowiański, przedewszystkiém nie metafizyczny, opiéra się temu instynktowi, chociaż przeciw szkółkom i ich wyż wskazanéj dążności nic nié ma do zarzucenia.

Snać nie rozpatrzyliśmy się w środkach, jakiémi obok szkółek do tego samego celu równie łatwo albo i łatwiéj dójść możemy. Pięknemu pomysłowi pana Brunona R., który w Gazecie naszéj Nro. 32, z powodu szkółek wsiowych mówi o wprowadzeniu odczytów pożytecznych dzieł dla ludu, — oddaję wszelką słuszność i rozwijam go daléj.

Często myśl wielka, szczytna, maleje, koszlawieje, lub całkiem ginie, jeżeli forma, w którą ją przeléwamy, za ciasna, niedostateczna, jednostronna i nieodpowiednia. Przedewszystkiém nauka dla ludu powinna być jasna, lekka, do jego umowych, moralych i materyjalnych potrzeb zastosowana, a nakoniec taką metodą być mu udzielana, ażeby ją sobie łatwo mógł przyswoić i że tak rzekę, w krew obrócić.

Co do piérwszych takiéj nauki własności, — w dzisiejszym stanie nauk cywilizacyjnych znajdujemy tyle pewników, tyle ogólnych zasad i pojęć, które w najpopularniejszéj i najstosowniejszéj dla prostackiego umysłu formie orzeczone, wyłożone i jako system encyklopedyjny (jaki np. niedawno po naszych normalnych szkołach w tak zwanych książkach do czytania — *Lesebücher* — wprowadzono) do nauki ludowi podane być mogą, że owe własności łatwe będą do osiągnienia. Metoda tylko stawić może trudności, bo różni się od dotąd używanéj i jest w brew wkorzenionemu przesądowi.

Nauka szkolna, praca fachowa, życie towarzyskie, widowiska, podróże i t. p. — to są środki, które ludzi cywilizacyi, ludzi klas wyższych, do ukształcenia i oświaty prowadzą. Chcićć lud prosty témi samémi środkami i drogami do pewnego stopnia oświecenia i ukształcenia prowadzić, byłoby to rzeczą niepodobną: ile że i w saméj cywilizacyi mało jest ludzi takich, którzyby przez te wszystkie szczeble przeleźć mogli. Najpowszechniéj nauce tak zwanéj szkolnéj czyli książkowéj zawdzięczają wszystko. Książka stała się owym pegazem, na którym się poezyja ku niebiosom wznosi, owym dzielnym rumakiem, który w szlachetnych pląsach poważne utwory umiejętności po świecie rozwozi, owym wreszcie mułem, co przemysłowi, handlowi i innym niższym wyrobom ku dźwiganiu ciężarów zarobkowego życia powolnie służy. Zgoła, książka stała się dźwignią i tajemniczém *palladium* całéj naszéj cywilizacyi, *conditio sine qua non.*

Co zaś jest koniecznością dla jednego, nie jest nią, a przynajmniéj może nie być dla drugiego.

Nasz lud, który umowość swoją dotąd samoistnie, a bez książki utrzymywał, potrafiłby się pod pewnemi warunkami i nadal bez niéj obejść; bo książka jest sztuką, która do życia jego *in crudo* niekoniecznie potrzebna, a często mu zawadza i tylko go bałamuci.

Jeżeli szczytne pojęcia religii nie za pomocą książki, lecz mowy żywéj, ustnéj, potocznéj, były mu wykładane i zrozumiał je, na pamięć

się nauczył wprzód nim katechizm przeczytał, i w życie je swoje wprowadził, — toć nic nie powinno przeszkadzać do udzielenia mu i innych nauk tą śamą metodą, bez pomocy książek, czyli poprzedniego uczenia go czytać i pisać. Czytanie jest dopiéro środkiem i to cywilizacyjnym dójścia do celu, a my aplikując je na chłopka, robimy je celem jego oświécenia i ukształcenia. Istny blichtr i donkiszoteryja!....

Że nauka czytania nie jest nauką, jakiéj lud potrzebuje, że dla jego żołądka niestrawna, toć dowiodło nam doświadczenie; bo czy nasz lud od wieków przy kościołach uczący się czytać nauczył się czego za pomocą téj sztuki? Bynajmniéj. Jeżeli ten lub ów chłopek umié czytać, to sobie czyta swoją modlitewkę, którą i na pamięć umié i równie ją z książki jak z pamięci mechanicznie odprawia. Więcéj nie czyta, książek nie skupuje, bo nié ma funduszów na to, ani czasu, który mu przy roli lub za warsztatem schodzi. Czy szpargały, jakie czasem i to bardzo rzadko w ręku ludu przydybujemy, Bóg wié od jakich czasów np. *Żywoty, Głos synogarlicy, Nowe Ateny* i t. p. oświécają go? czy książki w ogóle w opłakanych czasach scholastycyzmu i panegoryzmu pisane są do jego pojęcia i potrzeb? Wieleż mamy dzieł li dla ludu pisanych? Najpopularniejsze dotąd, mają tło ludowi obce. Pisma, jak nasz *Przyjaciel Ludu*, czy to rzeczywiście dla ludu? czy *Szkółka niedzielna* ze swoją parafrazą i nauką ewangeliczną, wdzierająca się w zakres miejscowego plebana, ma mieć prawo zastąpienia go, albo go pouczania? *Kmiotek warszawski* stanowi chlubny wyjątek, ale jakiż on ckliwy, jaki monotonny, jak wiecznie moralizujący, a odarty z wszelkiéj poezyi ludu, który w niéj żyje!.... Jeżeli dzisiejszy nasz lud nie jest ludem dawniejszych czasów, to zaprawdę, nie dokazała tego nauka czytania po szkółkach, lecz raczéj przemycane wyobrażenia postępowéj i postępującéj cywilizacyi, zkąd inąd i przez kogo innego, jak przez prawny i właściwy organ, — przez Żydków i włóczęgów po karczmach, targach i jarmarkach — naniesione.

Ile mi się w moim zawodzie i życiu doświadczyć zdarzyło, tacy prości ludzie: chłopy, wieśniaki, słudzy dworscy, ba nawet mieszczanie, co umieją czytać, daleko głupsi, gorsi, upartsi, zarozumialsi i zabobonniejsi od innych bywają. Jeżeli ich sam ich wiek i otarcie się o ludzi na lepsze nie wytrawi, to ta szkolna nauka czytania i nic więcéj, w daleko opłakańszym ignorancyi stanie ich stawia, niż tych, co wcale czytać nie umieją; bo ci ostatni, trzymają się swego zdrowego, naturalnego rozsądku, a tamci do słowa, do litery zbłąkany umysł, a co gorsza charakter swój czepiają, jak do nici pajęczyny ciężar ołowiu. — Nie może nawet być inaczéj, bo zważmy, ile czasu, trudu i mozołu, klasa cywilizowanych spotrzebuje, nim za pomocą téj sztuki czytania i książek do pewnego stopnia oświécenia i wykształcenia dójdzie. Jak wreszcie mała jest liczba takich, którzyby tą drogą idąc, zdrowego, naturalnego, chłopskiego rozumu nie stracili!... Opór, jaki powszechnie prawie mianowicie u wiejskiéj szlachty, przeciw szkółkom wsiowym znajdowaliśmy lub dotąd znajdujemy, polega na tym pojawie i jest instynktem.

Lud nie lubi wreszcie książkowéj nauki, nie rozumié jéj wyrazów, uczy się najmiléj po swojemu, a ideje choćby najpopularniejsze, lecz w książkach, do których przystęp dopiéro po długiém, mechaniczném uczeniu się czytania wolny, zawarte, są mu niezrozumiałe i dla jego pojęcia niedostępne.

Z dzieckiem poczynającém gadać, rozmawiamy jego własnym spieszczonym językiem, a łatwo nas wtedy pojmuje. Tak też i z ludem, który ku wydaniu myśli i wyobrażeń swoich często bardzo trafnych, lubo sobie tylko właściwych wyrazów dobiéra, postępować należy, a najłatwiéj go ukształcimy i oświécimy. — Tego wszakże nikt nie zaprzeczy, że i bez nauki czytania i książek można być rozsądnym, roztropnym, a nawet wykształconym. Sięgnijmy w ubiegłe czasy, znajdziemy, że prócz księży jako uczonych z profesyi, ledwo Królowie, ledwo najwyżsi dygnitarze państw umieli czytać i pisać i to nie wszyscy, a przecież nie można powiedziéć, ażeby potenczas pewnego między nimi nie było wykształcenia i oświécenia, lub ażeby ci ludzie dla tego byli głupimi i dzikimi. Uczono się więc innym także sposobem jak za pomocą książek i sztuki czytania; uczono się z mowy, słuchania, obcowania i t. p. Dzisiejsi też brukowi eleganci, albo owi wymuskani anglomanizujący dandysy i salonowcy, zkądże mają pretensyją do cywilizacyi i oświaty? Nie nabyli jéj bynajmniéj za pomocą książek, które im w żakowskim ich wieku tylko postrachem były. Jeżeli zaś rezonują, przed podobnymi sobie za cywilizowanych, światłych i Bóg wié jak mądrych uchodzą, częstokroć nawet z chwilowém powodzeniem o najżywotniejszych kwestyjach socyjalnych rozprawiają, toćto winni innego gatunku nauce: podsłuchywaniu, rozpytywaniu, wykradaniu i przyswajaniu sobie obcych zasłyszanych wyobrażeń, zgoła mowie żywéj, towarzyskiéj, obcującéj, wiążącéj człowieka do człowieka, gromadkę do

gromadki, naród do narodu. Zdrowy rozsądek, naturalny dowcip, dobrze kierowany umysł może tą drogą w istocie do pewnego dość zadowalniającego stopnia wykształcenia i oświécenia doprowadzić; ile że takich podstawczych pewników, którėby głównemi filarami ukształcenia i oświécenia człowieka nazwać, mową popularną wymówić i w szatę ludowi pojętną przywdziać można, dość jest mała liczba. Wiémy zresztą z doświadczenia, jak lud natenczas pojętny, gdy mu co jego mową tłumaczymy, jak do zadziwienia ostrą, mechanicznėm uczeniem się na ksiażce niestępioną ma pamięć nie tylko co do słów i sensów n. p. w nauce religii, dogmatów i tajemnic, które pewnemi nieodmiennemi słowami i składami wyrazów wymawiać należy, ale nawet co do chronologii, co do zatrzymania liczb arytmetycznych n. p. w rachunku snopków w polu, wymiarze zboża i t. p. — Widać tu, jak duch samoistny, niczém bałamutném i mechanicznėm nie osłabiony działa i zatrzymuje.

Czy człowiek, który się za piecem do sta i więcéj rachować nauczył, który umié nawet poznawać i pisać liczby, już dla tego i zadania arytmetyczne potrafi rozwiązywać i tajemnicę *a* + *b* odgadnie? O, jakże to daleko od tego, a jak blizko rozum do pojęcia i spamiętania zadania i rozwiązania! — Stosunek abecadła elementarzowego i książki pouczającéj czytać do istotnego wykształcenia i oświécenia ludu jest ten sam, co pojedyńczych liczb arytmetycznych do rachub mechanicznych, chemicznych, fizycznych lub astronomicznych, które dopiéro w wynikach swoich, za pomocą owych nagich form liczbowych okrywają się ciałem, nabiérają dotykalnéj plastyczności, lub myśl i uczucie śmiertelnika, ku Bogu potrącają.

Jakkolwiek opinija moja przeddrukowym barbaryzmem albo Russowskim paradoxem tchnąć może, zawsze atoli pogląd na lud ów prosty, naturze zostawiony i doświadczenie nią kieruje. Nie ruguję wreszcie ze szkółek wiejskich nauki czytania — owszem niechaj będzie podrzędną i wyjątkową dla zdatniejszych i ciekawych indywiduów, bo wszakże i. tak, z dwudziestu uczących się czytać, ledwo jeden w późniejszym wieku ma książkę i czyta; reszta dziewiętnastu jakby jéj nigdy nie widziała. Ale trudniąc się w szkółkach mechanizmem, nie zapominajmy także i o tém, co lud nasz obok lub prócz książki należycie oświécić i ukształcić może. Podajmy mu szkielet najpotrzebniejszych wiadomości z rolnictwa, ogrodnictwa, rachunku, geografii, mechaniki, chemii, historyi naturalnéj, astronomii i t. d. mową żywą, mową jemu właściwą, to jest popularną jak zowiemy, a i prędzéj i pewniéj do celu dójdziemy.

Taka nauka będzie mu zabawką a nie mozołem, korzyścią a nie stratą czasu, i będziem mieli naukę tam także, gdzie jéj dzisiaj dla braku szkółek niéma. Do takiéj nauki nie potrzeba nawet osobnych budynków. Jak ksiądz uczy katechizmu podczas letnich exkursyj na wsi gdziekolwiek, tak i taka nauka z pamięci, może mu być udzielona pod gołem niebem, na trawniku, w lada szopie i t. p. — Jak wszystko, tak i to mogłoby być w pewne karby ujęte i pewnemi przepisami ograniczone, tak, ażeby z materyjalném i moralném dobrém ludu w sprzeczności nie było. Egzamina, popisy lub inne próby posłużą ku temu. Rozumié się zaś, że to byłoby zadaniem tylko dla tych ludzi, którzy należyte uniwersyteckie wykształcenie sami odebrali i którzy pod pewną odpowiedzialnością są do tego przeznaczeni, ażeby jako luminarze i wysłańcy cywilizacyi lud należycie kształcili i nauczali. Niemasz wznioślejszego i świętszego powołania jak nauczycielstwo ludu i ludzi.

Cokolwiek zaś bądź z tego wszystkiego pochwalimy i za dobre uznamy, czy same czytanie na książce, czy odczyty p. Brunona R., czy naukę z pamięci wedle moich zasad, czy wreszcie co innego; nie zapominajmy nigdy o tém, że coś koniecznie dla ludu naszego zrobić potrzeba; ponieważ on wstrząśniony *Towarzystwami wstrzemięźliwości* znajduje się teraz w pewném przesileniu i do dobrego więcéj skłonny, niż był kiedykolwiek.

(Do tego Nru. Gazety dołączony jest Ner 16. Rozmaitości.)

Do dzisiejszéj Gazety dołączone jest na oddzielnéj ćwiartce druku: „Doniesienie literackie księgarni J. Milikowskiego."

Redaktor J. N Kamiński. — Nakładem Spadkobierców Franciszka Krattera.
(Drukiem Piotra Pillera we Lwowie.) *(Dodatek nadzw.)*

678 (3)

UWIADOMIENIE

O OBICIACH PAPIÉROWYCH.

Księgarnie Jana Milikowskiego
we Lwowie, Stanisławowie i Tarnowie
otrzymały
najnowsze próbki
papiérowych obiciów na rok

1845.

c. k. uprzywilejowanéj fabryki Spörlina i Zimmermana, różniące się od obiciów dawniejszych. Odznaczają się świéżością barw i wielką ich rozmaitością, oraz gustownością w złożeniu. Mieniące się kolory, klęsłość lub wypukłość kwiatów w sposobie płaskorzeźby, niekiedy ich aksamitna szorstkość przyczyniają się wielce ku ich ozdobie.

Osobliwiéj zaś piękne są śrébrne i złote odciski.

Znana jest także ich trwałość i ztąd zapewne chętnie będą poszukiwane.

Podpisany pospiesza donieść szanownéj publiczności, że może je przesyłać do pokazania osobom, któreby je nabyć chciały, a to w miejsca nie zbyt odległe, i nie dłużéj jak na tydzień. Cena zaś ich jest ta sama, jaką podpisanemu wyż wspomnieni Spörlin i Zimmermann wyznaczyli, i jest niższa, niż w latach dawniejszych.

Lwów dnia 14. marca 1845.

Jan Milikowski.

(3)

Das Szczawnicer-Mineralwasser

wird von nun an, mittelst eigens vorgerichteten Maschinen, welche ich gelegenheitlich meiner eben zurückgelegten Reise in die berühmtesten Kurorte Böhmens, und namentlich in **Marienbad, Eger, Carlsbad, Bilin,** als die zweckmäßigsten erkannte, in Flaschen gefüllt und der Art mit Korkstopfeln auf das beste versorgt werden, das hiedurch nicht nur das Mineralwasser in seiner vollen Güte und Kraft erhalten, aber insbesondere noch jeder Verflüchtigung des kohlensauren Gases, als des wichtigsten Bestandtheiles bei Mineralwäßern, vollends begegnet wird.

Indem ich diese Vortheile, hiemit den Herrn Abnehmern des **Szczawnicer** Mineralwassers bekannt mache, füge ich noch den Antrag bei, wienach ich all' jenen Uuternehmern, welche Wohngebäude für Miethe an die Kurgäste, in dem jährlich an gutem Ruf und Anzahl der Kurgäste bedeutend zunehmenden Kurorte **Szczawnica** aufzuführen und auf diese Art ihr Kapital mit vielen Vortheilen nutzbringend anzulegen beabsichtigen würden, bei dieser Unternehmung sowohl rücksichtlich des zu erlangenden Baugrundes als auch rücksichtlich des beizuschaffenden Baumaterials, auf das möglichste behülflich zu sein mich bestreben wolle.

Joseph v. Szalay,

Eigenthümer der Herrschaft und des Kurorts in Szczawnica.

Wodą mineralną szczawnicką

będą odtąd napełniane flaszki, za pomocą przeznaczonych do tego oddzielnych maszyn, które w mojéj właśnieco odbytéj podróży do najsłynniejszych wód mineralnych w Czechach, a mianowicie do **Marienbadu, Eger, Karlsbadu, Bilin,** za najodpowiedniejsze celowi uznałem. Zakorkowanie zaś uskutecznione będzie jak najszczelniéj w ten sposób, iż przezeń woda mineralna nie tylko że się utrzyma w flaszkach w całéj swojéj przymiotowości i sile, ale prócz tego zapobieżono będzie jak najzupełniéj wszelkiemu ulotnieniu się gazu-kwasu węglowego, jako najważniejszéj części składowéj wód mineralnych.

Donosząc niniejszém o tych korzyściach JMćPanom zgłaszającym się o wodę mineralną szczawnicką, zwracam zarazem uwagę na to, iż wszelkim przedsiębiercom, którzyby w **Szczawnicy** (owem miejscu z swoich wód uzdrawiających corocznie słynniejszém i przez coraz większą liczbę gości kąpielowych odwidzaném) zakładać chcieli budynki mieszkalne do wynajmowania gościom, i tém samém z wyłożonego na to kapitału wiele mieć korzyści, iż mówię w tém przedsiębierstwie starać się będę ile możności być im pomocnym, tak co do udzielania placów na budowę, jako też i co do dostawy materyjału budulcowego na ten cel potrzebnego.

Józef Szalay.

właściciel Szczawnicy i zakładu wód mineralnych.